

ŚWIĘCI ZELIA I LUDWIK MARTIN - rodzice Św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Prowadzili życie proste, skromne, pełne modlitwy, codziennych obowiązków i podporządkowane wypełnianiu Woli Bożej. Ufali Jedynemu Stwórcy. Małżeństwo traktowali jako swoje powołanie do świętości. Kochali się głęboko i prawdziwie. **„podażam za tobą duchem przez cały dzień; mówię sobie: - W tym momencie wykonuje następującą rzecz z. - Nie mogę się doczekać bycia blisko ciebie, mój drogi Ludwiku; kocham cię całym moim sercem i czuję podwajanie się mego afektu z powodu braku twojej obecności, który odczuwam; niemożliwym byłoby dla mnie życie daleko od ciebie”.** (list Zeli do męża, 31.08.1873 r. gdy przebywała daleko u brata Izydora).

LUDWIK Joseph Aloys Stanisław Martin (1823 – 1858) ur. w Bordeaux 22.08. 1823 r. syn Pierr’a-Francois Martin, kapitana wojsk francuskich, i Marie Anne Fanny Boureau. Ojciec Ludwika chrześcijanin głębokiej wiary, uczestniczył we mszy św. modląc się długo na kolanach po konsekracji. Pytany o to przez kapelana odpowiedział: **„Powiedźcie, że jest tak, ponieważ wierzę!”** Stary kapitan został dotknięty porażeniem mózgowym i zmarł 26.06. 1865 r. po kilkutygodniowej agonii. Synowa Zelia napisała do brata Izydora Guerin:

„Moja teściowa przez dwa i pół miesiąca spędzała całe noce, pielęgnując go i nie zgodziła się na ni czyją pomoc to ona go pochowała i dogląda go umarłego w dzień i w nocy. Wreszcie ma wyjątkową odwagę i wiele innych cnót”. „Mój teść zmarł o pierwszej po południu. W ubiegły czwartek otrzymał wszystkie sakramenty. Zmarł jak święty; jakie życie taki koniec. Nigdy nie uwierzyłabym, że będzie to miało na mnie taki wpływ”.

Ludwik nie wstąpił do armii mimo przykładu ojca, Ukończył naukę u Braci Szkół Chrześcijańskich w Alençon gdzie rodzina się przeprowadziła w 1830 r. i pojechał, by zdobyć zawód zegarmistrza, na praktykę do Bretanii, do Rennes, i po kilku latach do Strasburga. Szuka swego powołania: chce całkowicie ofiarować się Bogu i jako 20 latek jedzie na Przelęcz Świętego Bernarda (Alpy Szwajcarskie) by poznać życie zakonników. Dwa lata później w 1845 r. wraca tam, aby wstąpić do zakonu, ale nie został przyjęty z powodu braku znajomości łaciny. Próbował poświęcić się studiom nad łaciną jednak, zrezygnował. Celina zapisała, we wspomnieniach:

„Zawsze wierzyliśmy w rodzinie i jestem tego pewna, że to nie kanonicy z Przelęczy Świętego Bernarda odmówili przyjęcia go, lecz to mój ojciec, widząc jak trzaska go te studia, zrezygnował ze swych dążeń.”

Aby dopełnić swoich uprawnień udaje się na trzy lata do Paryża i po powrocie otwiera swój zakład w Alençon oraz nabywa dom. Decyduje się nie pracować w niedzielę, aby przestrzegać przykazania bożego. Uwielbia ciszę, w której może kontemplować Boga. Ma przyjaciół i znajomych, z którymi lubi łowić ryby i grać w bilard. Stroni od życia światowego. Gdy znajomi chcą urządzić przedstawienie spirytystyczne okazuje stanowczo swoją dezaprobatę i chroni się w modlitwie. Przedstawiono mu pomysł małżeństwa z młodą damą z wyższych sfer ale odmówił.

ZELIA Guerin (1831-1858) – Ojciec Zeli, Izidor Guerin był wojskowym i w wieku 38 lat poślubił o szesnaście lat młodszą Luise-Jeanne Macé. Mieli troje dzieci: w 1829 r. Marię Luizę przyszłą siostrę wizytkę (siostra Maria Dozytea), 23.XII. 1831 roku Zelię i w 1841 roku Izydora, przyszłego aptekarza z Lisieux. Życie nie oszczędzało małżonków. Byli surowi, autorytarni, wymagający. Atmosfera rygoru, przymusu i skrupulatności otaczała dzieci tłamsząc serdeczność i gotując wiele cierpień. Zelia tak wspomina lata spędzone w domu rodzinnym: **„Moje dzieciństwo i młodość były smutne jak żałobny całun”.** Jako rekompensatę Zelia znalazła swoją bratnią duszę w swojej siostrze Marii Luizie, odnalazła jakby swoją drugą matkę. Również przebywając w klasztorze, Maria Luiza pozostanie jej wielką przyjaciółką, powiernicą oraz doradczynią duchową. Zeli i Marii Luizie, zostały narzucone od dziecka robótki koronczarki: praca, oto nasze prawo, praca, oto nasz obowiązek, to przez nią pokazujemy wierność woli Bożej. Alençon było w tym czasie zagłębiem produkcji koronczarskiej. Powstawały tam pierwsze manufaktury produkcji koronek Zelia Guerin podejmuje decyzję o otwarciu fabryki koronek, która bardzo dobrze prosperowała do końca jej życia i dawała utrzymanie licznej rodzinie. Odkrycie zamiłowania do tego zawodu jak później będzie wspominać zawdzięcza nowennie do Niepokalanej. Podczas, której w ciszy swego serca usłyszała : „rozpocznij pracę nad *Point d’Alençon* (rodzaj jednej z najdroższych koronek tamtego okresu)”. Począwszy od 1853 roku, Zelia stała się znaną fabrykantką *Point d’Alençon*, a w 1858 roku *Maison Pigache*, nad którą pracowała i otrzymała srebrny medal właśnie za produkcję tego typu koronki. Zelia pragnęła wstąpić do Córek Miłosierdzia Św. Wincentego de Paulo. Znała je dzięki ich działalności charytatywnej w Alençon. Jednak dostała odpowiedź negatywną od przełożonej tego zgromadzenia. Nie wiadomo z jakiej przyczyny, Biografowie rodziny Martin domniemają, że ponadnaturalna intuicja przełożonej ukazała prawdziwe plany Boga wobec młodej kandydatki. Zelia była rozczarowana jednak pogodzona z wolą Bożą. Zelia zrealizuje ją, ale w małżeństwie, budując silną, dużą rodzinę, w której odnajdzie swe szczęście.

Pani Martin, matka Ludwika z całego serca pragnie go ożenić i całe swoje wysiłki kieruje na znalezienie odpowiedniej kandydatki. Chodzi na kursy do Szkoły Koronki, gdzie tam poznaje poważną i bardzo wierzącą pannę Zelię Martin. Przedstawia swojemu synowi ową kandydatkę zachęcając do poznania. Do pierwszego spotkania dochodzi na moście Św. Leonarda. Zelia spotyka młodego mężczyznę, którego szlachetna fizjonomia, umiarkowany chód, pełne godności zachowanie uczyniły na niej wrażenie. W tym samym momencie usłyszała wewnętrzny głos: **„To właśnie tego mężczyznę przygotowałem dla ciebie”**. Nawiązały się pierwsze kontakty pomiędzy rodzinami młodych, Ślub odbył się o północy z 12 na 13 lipca 1858 r. w kościele Notre-Dame w Alençon. **Młodzi małżonkowie postanawiają żyć w czystości przez prawie dziewięć miesięcy**. Młoda Zelia nie wiedziała za dużo o tajemnicach życia. Dlatego odkrycie fizyczności męża było dla niej emocjonalnym szokiem. Ludwik Martin uspokoił ją proponując życie jak brat z siostrą. Jednak ten stan nie był naznaczony egoizmem. W tym czasie małżonkowie Martin opiekują się dzieckiem krewnych osieroconym przez matkę. Później kiedy już opadły emocje, a pragnienie posiadania dzieci i poświęcenia ich Bogu zaczęło w Zeli przeważać, wystarczyła rada przewodnika duchowego, aby małżonkowie mogli w pełni przeżywać swój związek. Zelia to opisuje w liście:

„Lecz gdy pojawiły się pierwsze dzieciątka, zmieniły się nasze poglądy: zaczęliśmy żyć tylko dla nich, to o ne stały się naszym szczęściem największym, o jakim mogliśmy marzyć. Krótko mówiąc, wszystko udawało się z łatwością, a świat już nam nie ciążył”. Czystość – jeden z wielkich znaków obecnych w rodzinie Martin, silnie wskazuje na uzupełnienie się powołań w Kościele. Czystość nie traci swej przewagi, lecz dojrzewa i dopełnia się w sakramencie małżeństwa. Przyszły również doświadczenia i ciężkie próby. Otóż pierwsze czworo dzieci Pan Bóg w dość krótkim czasie zabiera do siebie. W bolesnych okolicznościach 22.02 1870 r. umiera mała Elena, małżonkowie dają przykład przyjęcia danego im krzyża:

”Godzę się z wolą Bożą, nawet jeśli tak ciężko jest tracić tę tak drogą córeczkę”. Podobna reakcja będzie po śmierci dwóch chłopców i pierwszej małej Teresy. Daje temu dowód Zelia w liście do swojej szwagierki Pani Guerin, która właśnie straciła dziecko:

„Kiedy zamknęłam oczy moich drogich maleństw i pochowałam je, odczułam ogromny ból, z którym jednak się pogodziłam. Nie żałowałam kłopotów i zmartwień, które miałam z ich powodu. Wielu mówiło mi: „Byłoby lepiej gdyby nigdy się nie narodzili”. Nie mogłam tego znieść. Wcale nie uważałam, żeby troski i zmartwienia można było porównać z wiecznym szczęściem moich dzieci. Poza tym nie straciłam ich nigdy i zawsze, życie jest krótkie i pełne utrapień, spotkam ich tam w górze.” Pan Bóg nagroził wielkie zaufanie tego małżeństwa do Niego dając im pięć córek, z którymi również nie było łatwo. Leonia trzecia córka sprawia wiele kłopotów wychowawczych rodzicom. Jest osobą trudną i porywczą. Dwukrotnie zostaje usunięta z pensji siostrzycy z powodu braku umiejętności samokontrolowania się w obecności innych. Zelia doskonale zrozumiała swoją rolę jako matki w tej trudnej sytuacji:

„rolą rodziców jest kształtowanie dzieci sprawiających kłopoty” i będzie próbować cierpliwością, perswazją i łagodnością zbliżyć matkę do siebie. Bardzo pomaga jej w tym siostra Maria Dozytea (siostra rodzona Zeli – wizytka), która obdarza Zelię radami wychowawczymi, kiedy ta odkryje zgubny wpływ opiekunki Luizy na matkę Leonie. To właśnie macierzyńska miłość sprawi, że Zelia odzyska zaufanie do córki i uwierzy w perspektywę szybkiej poprawy. Tak będzie opisywała tę sytuację w liście do swojej córki Pauliny: **”Kiedy zmarła Twoja ciocia, poprosiłam ją, aby zwróciła mi serce tego biednego stworzenia i w niedzielę rano zostałam wysłuchana. Teraz Leonia jest moja, nie chce mnie zostawić nawet na chwilę, ściska do utraty tchu, bez powtarzania spełnia każde moje polecenie, cały dzień pracuje u mego boku. Służąca straciła cały swój autorytet i z pewnością go nie odzyska zważywszy w jaki sposób potoczyły się sprawy....”** Gdy Zelia wyznawała wielkie pragnienie posiadania wielu dzieci „aby ofiarować je Niebu” definiowała w krótkich słowach swoją rolę kobiety szczęśliwej: matki i wychowawczyni.

O mężu mówiła: **„nasze uczucia były zawsze jednakowe”**. Można zrozumieć w jakiej harmonii i wspólnocie poglądów małżonkowie wychowywali swe dzieci. Zelia z radością przyjmowała kolejne macierzyństwa: **„jako słodkim zajęciem jest opieka nad własnymi dziećmi”** (list z 14.04. 1868 r.). W ten sposób dzieci czuły, że są kochane, upragnione, a ich rodzice żyją tylko dla nich. Atmosfera w domu jest przepełniona duchem modlitwy. Małżonkowie codziennie uczestniczą we Mszy Św. o godz. 5.30. Uczą swe dzieci zaczynać dzień od porannej modlitwy. Jednak to piękne rodzinne życie zostaje przerwane ciężką chorobą nowotworową Zeli. Ta niespełna 45 letnia kobieta ma nadzieję i głęboko wierzy w swoje uzdrowienie za pośrednictwem Matki Bożej. Kiedy jednak to nie następuje całkowicie powierza siebie i całą swoją rodzinę opiece Pana Boga:

„Nie zostałam uleczona, może innym razem. Oczekujemy z cierpliwością godziny Bożej”. 28.08 1877 r. w nocy Zelia Martin umiera. Śmierć żony była dla Ludwika największą tragedią życia. Wspomina o tym Celina w swoich pamiętnikach z 1952 roku:

"Muszę powiedzieć, iż przed swoją chorobą nigdy nie płakał, jedynie podczas Ostatniego namaszczenia naszej matki". Po śmierci żony Ludwik stara się już tylko ożywiać rodzinę i dopełnić wychowania córek. Przygnębiony jej utratą, znajduje siły w głębokiej wierze i w miłości do córek. Jego życie naznaczone licznymi żałobami, wchodzi w okres, w którym Pan będzie prosił go o wszystko: najpierw konieczność opuszczenia Alençon, następnie wyjazd córek do klasztoru, co zaakceptuje z godną podziwu wspaniałomyślnością, ale co przysporzy mu coraz dotkliwszych cierpień, na koniec wreszcie utrata możliwości komunikowania się z otoczeniem i choroba, która doprowadzi go do całkowitej niemocy. Etapy te, przeżyte z wiarą i głębokim zaufaniem w dobroć Pana, pozwolą Ludwikowi na przyjęcie łaski, jaką Bóg mu przeznaczył. Przeprowadzka do Buissonnets, uroczego domu, który wuj Izidor znalazł w Lisieux dla rodziny Martin, zbiega się z początkiem choroby psychicznej Ludwika, początkowo przejawiającej się odsunięciem od świata. Życie rodziny pozbawione było luksusu.

„Jedzenie było proste. Rano: zupa, w niedzielę czekolada; pozostałe posiłki składały się z prostych potraw: ragu, gotowana wołowina. Rezygnowano z wyszukanych dań". (Wg s. Marii od Wcielenia): Ludwik Martin był uważany wśród sąsiadów za człowieka uprzejmego, czcigodnego i wzbudzał podziw. Jednak życie w Buissonnets nie było smutne. Tata Martin dbał o to, aby dom pełen był serdeczności i radości. Ożywiał atmosferę poprzez różne zabawy, tak lubiane przez Św. Teresę: śpiewy, poematy, partie warcabów, pieczone jabłka i kasztany. Organizował piesze wycieczki, podtrzymując w ten sposób zdrowy zwyczaj niedzielnych spacerów. 1.05.1887 r. Ludwik Martin zostaje dotknięty pierwszym atakiem paraliżu. Jest to początek jego długiej i upokarzającej golgoty trwającej do 1894 roku. To bolesne męczeństwo związane jest z postępującą encefalopatią naczyniową oraz miażdżycą tętnic mózgowych. Choroba ta utrudnia kontakty chorego z bliskimi i przyczynia się do ogromnych cierpień moralnych jego samego i otoczenia. Przebywa również w zakładzie leczniczym "Dobrego Zbawiciela" w Caen. Jednak pomimo ciężkiej choroby nigdy na nic się nie skarży. Boli go jedynie oddalenie od córek.

"Czuję się tu dobrze i przebywam tu z woli Boga. Potrzebowałem tej próby. Wierzę, iż ma ona osłabić moją pychę... . Poza tym szerzę wokół mnie wiarę. Wielu potrzebuje nawrócenia". Lekarzowi zaś powiedział:

"byłem przyzwyczajony do rozkazywania, teraz muszę okazywać posłuszeństwo. To trudne. Wiem jednak, dlaczego dobry Bóg zesłał na mnie tę próbę; nigdy nie doznałem upokorzeń, potrzebowałem ich".

W ostatnich chwilach życia będzie towarzyszyć ojcu Celina. Będzie to miało miejsce w posiadłości rodzinnej Gurinów Musse – 29.07. 1894. Przy łożku chorego czuwają Celina i ciotka. Na łożu śmierci pan Martin przypominał św. Józefa. Jego zwłoki ze szkaplerzem Naszej pani z Góry Karmel zostały umieszczone w dębowej trumnie i przewiezione do Lisieux, gdzie odbył się pogrzeb. Najpiękniejsze słowa o swoim ojcu napisała Teresa, jego królowna w liście do Leonii z 20.08.1894 r.:

„Śmierć ojca nie robi na mnie wrażenia śmierci, lecz prawdziwego życia. Po sześciu latach rozłąki czuję, iż jest blisko, patrzy na mnie i chroni... Droga siostró, czyż nie jesteśmy sobie bliższe teraz, gdy patrzymy w niebiosy, odnajdując w nich ojca i matkę, którzy ofiarowali nas Jezusowi? Wkrótce ich marzenia spełnią się i dzieci, które dał im dobry Bóg, połączą się z Nim na zawsze".

Wpływ wspólnoty małżeńskiej, pełne wiary wychowanie córek zaowocowało życiem ich zakonnym, cztery wstąpiły do Karmelu w Lisieux, jedna do wizytek w Caen. Teresa, najmłodsza została ogłoszona świętą i Doktorem Kościoła.

Pismiennictwo:

„Powołani razem do świętości” – Rodzice św. Teresy od Dzieciątka Jezus– wyd. Flos Carmeli, 2015